

Dystrybucjonizm nie jest martwy

15 czerwca 2016

Fakt, że ludzie często grzebią dystrybucjonizm w swojej publicystyce, świadczy o tym, że wcale nie jest on martwy jako rozwiązanie. John Stanley próbował pogrzebać go w Commonweal rok temu, a Centrum Sprawiedliwości Społecznej parę miesięcy temu. Ale sprawa dystrybucjonizmu nie może zostać pogrzebana, bo dystrybucjonizm to jedyny system dopasowujący się do potrzeb i charakteru człowieka.

Pisaliśmy o rolniczych wspólnotach jako idealnej formie instytucji, do których należy dążyć, i których istnienie powinniśmy dokładnie zaplanować. Nadal także będziemy pisać o tych, które już istniały. Uważamy, że istnieją sposoby na zwalczanie stosunków służalczości w społeczeństwie i przywrócenie w nim powszechnej własności.

Podczas ostatnich miesięcy, było wiele wymian pomiędzy naszymi rolnikami a rolnikami z ZSRR. Podróże te przyniosły nam bardzo ciekawe doświadczenia. Jeden z naszych rolników (pochodził ze Stanu Iowa) odwiedził kilka większych kołchozów, gdzie pomimo faktu używania nowoczesnych maszyn, ponad 5000 Rosjan było zatrudnionych przez państwo. To było gospodarstwo kolektywne, ale każdej rodzinie przydzielono od pół akra do dwóch akrów ziemi, gdzie na tych małych działkach posiadali oni własne krowy, kury i świny i tak wiele warzyw, że ich nadmiar mógł być sprzedawany na lokalnym rynku. Gdyby nie te działki, w miastach trudno było by się zaopatrzyć w te produkty.

Jednakże, można stwierdzić że wspólna uprawa tak wielkiego areału jak ma to miejsce w ZSRR i w USA, nie mogła by mieć miejsca w uprawie pszenicy, lnu, bawełny czy owoców, gdzie jest popyt na olbrzymi areał i niekiedy także wielu wyspecjalizowanych pracowników.

Tu w Stanach Zjednoczonych, mamy pracowników najemnych, którzy poruszają się po kraju, zatrudniając się w różnych miejscach w okresie żniw. Żyją źle karmieni, źle ubrani, zakwaterowani w złych warunkach, i z całą pewnością stanowią olbrzymi problem dla naszej gospodarki. W Rosji ich sytuacja wydaje się być ustabilizowana. Sama wzmianka o tych numerach wskazywałaby, że tego nie da się przyspieszyć, że czas sadzenia i zbiorów musi oznaczać długie godziny pracy, od świtu do zmroku, wraz z odpowiadającym jej mniejszym wysiłkiem w lecie i większym zimą.

W gospodarstwach, które widziałem podczas mojej podróży po całym kraju, powiedziano mi, że zima jest dla indywidualnego farmera tak samo trudna jak lato, ponieważ zwierzęta muszą być karmione częściej, a ta sama praca jest wykonywana w cięższych warunkach, niższej temperatury i mroku, z mniejszą liczbą odpowiednich do tego robotników.

Gubernator Harriman uznał niedawno biedę za problem o skali narodowej i bez wątpienia miał chyba przy tym na myśli imigrantów, Meksykanów, Portorykańczyków, całe nasze miasto i krajowe slumsy. Tam gdzie przemysł się przeniósł na południe, albo do innego miasta, były istne fanfary dla przedsiębiorczych ludzi, którzy kupowali nieruchomości na fabryki, zapraszając przy tym innych ludzi do zaangażowania się w biznes. Mimo tej całej pomyślności jak nas otacza, widmo bezrobocia i tak jest wciąż nad wyraz widoczne.

Ale za to na ziemi, tak jak zawsze uważał Peter Maurin, nie ma żadnego bezrobocia. Za to jest żywność, odzież, schronienie i praca do wykonania. Dowodem potwierdzającym ten fakt niech będzie to że pomimo całej naszej biedy i bezrobocia, jedynym rolnikiem który przyszedł do nas podczas 23 lat istnienia Katolickich Pracowników (Catholic Workers) był John Filliger, który był marynarzem podczas strajku 1963 roku, widząc nasze problemy i potrzeby dołączył do nas i był z nami. Z resztą jest takie powiedzenie: „Zadrap marynarza, a odkryjesz rolnika”

W serii New World Chesterton publikowanej przez wydawnictwo Sheed and Ward, w tomie pt. „Ogromne Drobiazgi” („Tremendous Trifles”) znajduje się esej „The Dickensian”. Nasi czytelnicy będą pamiętać że tygodnik G.K Chestertona bronił dystrybucjonizmu i jego dwie książki: „Co jest złego z tym Światem” („What’s Wrong with the World”), „Zarys zdrowego rozsądku” („Outline of Sanity”), są podstawowymi pozycjami w zakresie poznania dystrybucjonizmu tak samo jak „Słońce sprawiedliwości” (The Sun of Justice), którego autorem jest Harold Robbins, jego przyjaciel.

W tym esej, „The Dickensian”, Chesterton i nieznajomy spotykają się w łodzi leniwie sunącej do portu Yarmouth. Nieznajomy, podczas rozmowy, opłakuje starych, dobrych rzeczy takich jak drewniane galiony na statkach i jednocześnie krąży wokół części Starego Miasta, szukając śladów Dickensa w Yarmouth. W trakcie popołudniowych przechadzek, odwiedzają Kościół, w którym jest witraż wprost płonący „najdostojniejszymi cechami chrześcijańskiej sztuki”, który przedstawia Anioła Zmartwychwstania. Chesterton wybiegł wtedy z Kościoła ciągnąc ze sobą swojego przyjaciela po to by jak powiedział kupić: piwo imbirowe, karty pocztowe, słuchać koncertów i pojeździć na osiołku. Pomimo tego że Dickensowi się wszystko spodobało, stwierdził, że Chesterton powinien się znaleźć w szpitalu psychiatrycznym ten ostatni wyjaśnił:

„Są tacy pisarze, którym ludzkość wiele zawdzięcza, których talent jest jeszcze tak nieśmiały lub wspomnieniowy, że zupełnie naturalnie łączymy ich osoby z danymi, osobliwymi miejscami czy pewnymi ginącymi już stowarzyszeniami.”

Potem przeszedł do innego tematu, mówiąc, że jeśli Dickens żyłby w czasach dzisiejszych, to nie nawiązywałby w swojej twórczości do przeszłości, ale pisałby o rzeczach, w taki sposób w jaki je zastał gdy miał z nimi do czynienia.

Tak samo jest z dystrybucjonizmem. Musi być on stale przepisany, przekształcany i poddawany ponownej ocenie.

Dzięki mądrości i rozsądkowi Chestertona, który przez swoje sprzeczności, pozwolił na zobaczenia nam naszego życia i problemów w świetle wiary, jesteśmy w stanie dokonać syntezy Kultu, Kultury i Doskonalenia. Pomimo tej całej ery nuklearnej w której żyjemy, wciąż jesteśmy w stanie sadzić i uprawiać nasze ogrody, nawet jeśli zostaną one zredukowane do ciasnych, okiennych pudełek. Wciąż możemy co dzień, budzić się na ziemi Boga i w małych rzeczach udawać się na prawdziwą pielgrzymkę do slumsów, na przedmieścia. Kiedy otrzymamy łaskę, będziemy w stanie porzucić dawnego człowieka i zawierając Chrystusowi, zrezygnujemy z tego co daje nam miasto ludzi budując rolnicze gminy, wsie, „Miasta Boga” w których mieszka prawdziwa sprawiedliwość.

Autorstwo: Dorothy Day

Tłumaczenie: Redakcja Portalu 3droga.pl

Źródło oryginalne: „The Catholic Worker” nr 4/1956

Źródło polskie: 3droga.pl

Kopiowanie tłumaczenia bez zgody tłumacza jest zabronione